

Roman Łyczywek

Sceptyk konsekwentny : Anatol France

Palestra 38/5-6(437-438), 100-105

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRAWO ❖ KULTURA ❖ NAUKA *na świecie*

Roman Łyczywek

Sceptyk konsekwentny – Anatol France

Prolegomena

Bywają w życiu ludzkości i społeczeństw okresy wyjątkowe. Są to okresy wyjątkowo głębokich przemian, gdy większość podstawowych dotychczasowych norm moralnych, społecznych i prawnych poddaje się krytyce, zmieniając je często na przeciwne dotąd obowiązującym.

Podziwu godna jest niefrasobliwość ludzi, którzy okresy te przeżywają, będąc świadkami następujących po nich przemian. Obserwując, stanowczo nie chcą niczego się nauczyć, ani wyciągnąć z tego wniosków, a przecież może to mieć zupełnie zasadnicze znaczenie.

Bardzo niewielu ludzi stara się zrozumieć skomplikowany konflikt „starego” z „nowym” i nie poddaje się łatwej, szybkiej i arbitralnej ocenie tego konfliktu. Ten, kto trud taki podejmuje, ten zajmuje najczęściej postawę sceptyka. Nie odcina się kategorycznie od tego, co było dawniej, i widzi twórcze możliwości w tym, co szeroką falą nadchodzi. Zbyt szybkie i uogólnione wnioski czasem go irytują.

Płaszczyznę do obserwacji i uwag ma bardzo szeroką: zagadnienia ideologiczne, społeczne, polityczne, prawne. Snuje ogólne uwagi o charakterze człowieka, o jego niezmienności i zależności od nowych zjawisk.

Sceptycyzm bywa w takiej sytuacji w mniejszym stopniu nauką konkretniej wiedzy, a raczej nauką myślenia. Jest niepowetowaną stratą fakt, że prawników nie uczy się tej metody. Jej brak szczególnie razi u adwokatów, którym tak często przypada zawodowy obowiązek poddawania krytyce „uświęconych” zasad myślenia.

Okresem takiego przewartościowania pojęć był czas przechodzenia Francji, a wraz z nią całego myślącego wówczas pokolenia, z ancien regime’u, poprzez gwałtowną kąpiel rewolucji, w stan rozwoju nowej demokracji.

Francja, bo któż by inny, wydała w tym czasie pewną liczbę myślicieli, którzy umieli, bez apriorycznych ocen, dostrzec interesujące zjawiska w dawnym i nowym rodzaju myślenia i powstrzymać się od wypowiedzania jakichkolwiek pouczeń, dydaktyki i dawania gwarancji. To właśnie czyni ich tak interesującymi do dzisiaj. Dyskretnie nawiązywali do zupełnie podstawowych kwestii stając się dyskretnymi wychowawcami i nauczycielami rzeczy podstawowych.

Epigonem tej szkoły myślenia był we Francji Francois Thibault, powszechnie znany jako Anatole France (1844–1924) – francuski pisarz, eseista i krytyk,

członek Akademii Francuskiej. Co prawda nie żył w okresie Rewolucji, ale dysponując przemyśleniami kilku pokoleń, umiał dać szczególnie wyrafinowaną pod względem intelektualnym formę w sumie tych doświadczeń. Bez konfrontacji z wypowiedziami France'a, trudno zrozumieć rozwój historii Europy na przełomie XIX i XX wieku, a przecież to tak ważne w kształtowaniu myśli ludzi, interesujących się naukami społecznymi i prawem!

Syn księgarza, wychował się wśród książek. Sam pisze o tym:

„Wysmiewano bibliofilów. Być może dają oni powód do żartów, jest to los wszystkich zakochanych. Ale raczej należałoby im zazdrościć, bowiem upiększyli swoje życie trwałą i spokojną rozkoszą”. Toteż brzmi wzruszająco, gdy pisze, że: „gdy nadejdzie pora pożegnania z tym światem, oby Bóg zabrał mnie z mojej drabinki, sprzed półek zapełnionych książkami”.

Oceny dotyczące France'a w piśmiennictwie krytycznym są z reguły najwyższe. Nazywa go się „duchowym spadkobiercą wielkich pisarzy i myślicieli oświecenia”, podkreślając, że „najsilniejszymi akcentami [w jego twórczości] są racjonalizm i umiłowanie wolności”.

France o sobie

Podobnie jak jego krytycy, France uważał się za filozofa. Zdziwiająco zbieżny jest z Arystotelesem, gdy stwierdza, że: „Na przechadzkach właśnie robi się piękne odkrycia filozoficzne i etyczne”. I równocześnie: „Jak się jest filozofem, to na całe życie”.

Nie bez pewnych zastrzeżeń przyjmuje France ocenę, iż jest sceptykiem. Za sceptyków uważa tych, „którzy nie dzielą z nami naszych własnych złudzeń”.

Jest jednak sceptykiem i co do metody myślenia, i co do podstawowych swych wniosków. Jako „mędrzec, z natury rzeczy musi budzić niezadowolenie reszty ludzi”. Tak musi być, skoro „prawdy naukowe nie są sympatyczne dla ogółu. Ludzie żyją mitologią”.

Nie da się tego pogodzić z poglądami France'a, że „czego nie rozumiemy, to nie istnieje dla nas wcale”.

Co więcej, wypowiada on pogląd, że: „gdybyśmy wszystko wiedzieli, nie moglibyśmy znieść życia nawet w ciągu jednej godziny. Uczucia, które czynią nam życie dobrem lub przynajmniej znośnym, rodzą się z kłamstwa i żywią się złudzeniami”.

O naturze społeczeństwa

Gleba życia społecznego nie jest, według France'a, tak uporządkowana i logiczna, jak wielu skłonnych jest uznawać, bo „życie i wszystko, co się do niego odnosi, jest pomieszane, rozmaite, skłonne do wzrostu lub zmniejszania się, niestałe, rozpuszczalne, podlegające zepsuciu, ale nigdy czyste”. A przy tym: „łatwowierność tłumów jest nieskończona” i „gdyby nagle przewrócić społeczeńs-

two niby rękawiczkę na drugą stronę i spojrzeć na nie, zemdlelibyśmy z obrzydzenia i zgrozy”.

Pełna ekspresji jest scena: „czy widzisz tego oszalałego człowieka?! Odgryza nos swemu przeciwnikowi, a tamten wielkim kamieniem miażdży głowę kobiecie. Widzę, stwarzają prawo, gruntują własność, ustanawiają zasady cywilizacji, podstawy społeczeństw, fundament państwa”.

„Natura, doskonale obojętna, nie czyni żadnego rozróżnienia między dobrem i złem”, przeto „szczęśliwym jest się na świecie wtedy tylko, gdy się o świecie zapomina”.

O rewolucji

Chociaż „umowa społeczna nie może trwać bez końca wbrew woli jednej ze stron”, to jednak rewolucja, która rozegrała się we Francji lat kilkadziesiąt przed France’em, a której refleksy rzucały cień na całe jego życie, nie mogła nie stać się przedmiotem uwag i spostrzeżeń France’a.

Rewolucja według France’a to: „zalew urzędników skarbowych i jurystów, których wielbią ci, co z niej żyją. Rewolucja to matka tysiąca głupstw”.

Dlatego też „zrobili tę rewolucję szaleńcy i głupcy na rzecz tych, co kupowali dobra państwowe i wszystko to skończyło się jedynie na wzbogaceniu chytrych chłopów i mieszczan lichwiarzy, więc też rewolucja pod imieniem równości stwierdziła panowanie bogactwa”.

Tymczasem „w społeczeństwie, podobnie jak w przyrodzie, przemiany dokonują się wewnątrz. Tylko głupcy opierają się prądowi i tylko szaleńcy starają się go prześcignąć”.

O prawie

W ten sam system myślenia wchodzi i zagadnienia prawne: „Zawsze trudno jest wydać dobre prawo, odpowiadające zamiarom prawodawców”.

Wobec tego „prawa są pożyteczne, ale nie są sprawiedliwe i być nie mogą”, bo „prawa stworzył niestety człowiek, rodowód ich tedy jest bardzo smutny. Głupota, zabobon, pycha panującego, interes prawodawcy, kaprys, fantazja – oto źródła owych wielkich *corporum iuris*, które stają się czcigodne wówczas, kiedy przestały być zrozumiałe. Od stworzenia świata prawo rodziło się zawsze z przypadku”.

„Każde prawo napisane jest już przedawnione”. Tak być musi, gdyż „przepisy, które straciły rację bytu, najmniej potrzebne zobowiązania, najszkodliwszy najokropniejszy przymus, z powodu swej starożytności i tajemnicy swego pochodzenia są najmniej badane i najbardziej szanowane”.

W rzeczy samej: „wszelka sprawiedliwość społeczna opiera się na dwóch pewnikach: kradzież jest karalna, zdobycz pochodząca z kradzieży, jest święta”.

O karze śmierci

France nie mógł w rozważaniach pominąć kwestii tak interesującej, jak zasadność orzekania kary śmierci. Wychodził z założenia, że „nie ma wśród ludzi złych, ani dobrych – lecz wszyscy są nieszczęśliwi”.

Dlatego zaleca, by „sędzia, który ma wydać wyrok na biedaku, zapomniał na chwilę o swej konkretnej sytuacji materialnej i postawił się całkowicie w rozpaczliwym położeniu człowieka opuszczonego przez wszystkich”.

Równocześnie wyznawał, że „to, czego uniknąć nie można, nie powinno być karane”.

Stąd też wypowiada żal do prawników: „Moi koledzy prawnicy rozróżniają rozmaite stany odpowiedzialności indywidualnej. Mają sposoby, by rozpoznać się w różnicy między pełną odpowiedzialnością i taką, której do pełnej brak jednej lub więcej ćwierci. Ciekawe jednak, że chcąc skazać jakiegoś nieszczęśnika, stwierdzają zawsze, iż był całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny”.

Szczerzy jest France, gdy pisze: „Drzę, gdy posłyszę o wyroku sądowym karzącym czyny, których punkt wyjścia, konsekwencja i przyczyny wymykają nam się zupełnie”, bo „kara ma swe źródło w przemocy, nie zaś w filozofii”.

O dowodach

Jak we wszystkich w zasadzie sprawach, France pozostaje konsekwentnym sceptykiem i w zagadnieniu postępowania dowodowego, które musi być podstawą wymiaru sprawiedliwości. Twierdzi, że: „Najlepszym dowodem jest nie mieć go wcale. Jest to jedyny dowód, który nie podlega dyskusji”, ewentualnie zaś: „jako dowody, dokumenty fałszywe warte są więcej niż prawdziwe, dlatego że zrobione zostały umyślnie dla potrzeb sprawy, na obstalunek”... „Może w innych okolicznościach nagromadzone poszlaki byłyby niedostateczne”.

W sumie „jeśli został skazany dlatego, że jest winny, to jest winny dlatego, że został skazany – na jedno wychodzi”, a w najszcześniejszym przypadku: „ponieważ nie można było wykryć żadnych poszlak przeciw niemu, uwolniono go po czterech miesiącach aresztu prewencyjnego”.

Bliżej techniki postępowania dowodowego znajdujemy uwagę: „Miałem sposobność przekonać się, czemu zeznania świadków, notowane przez urzędnika, odznaczają się zawsze tym samym stylem”.

O sędziach i sprawiedliwości

„Sędziowie każdego stulecia uważali się zawsze za zgodliwych, łagodnych i pobłażliwych”, a tymczasem bywa, a nawet z reguły jest inaczej, bo: „widziałem sędziów bez skazy, ale było to na obrazie”.

Istotne znaczenie w utrzymaniu autorytetu wyroków, a nawet w utrwalaniu ich wiarygodności, ma ceremonia, który ich orzekaniu towarzyszy. „Wyrok niesłusz-

ny, lecz obleczony w szatę sprawiedliwości, korzysta z dostojęstwa jej form i dzięki nim staje się wzniosły oraz godziwy”. „Majestat sprawiedliwości rezyduje całkowicie w każdym wyroku, wydanym przez sędziego w imieniu państwa”, a „otaczająca go pompa budziła w nim bardzo wysokie pojęcie o sprawiedliwości i jej organach”. Podsądny: „przejęty czią, znękany trwogą, gotów był zdać się na sędziów co do zagadnienia własnej winy”. A przy tym: „w zawodzie sędziowskim kwitnie solidarność stanowa, tak że w każdej procedurze odsuwają i ograniczają obronę, uważając ją za nieznośnego natręta”.

W istocie rzeczy: „sprawiedliwość ludzka szafuje na prawo i lewo udręką, torturą i różnymi okropnościami, jakich pełne są kodeksy nasze” i „trzeba uznać za prawdziwe źródło sprawiedliwości ludzkiej interes materialny obywateli i odjąć mu całą, rzekomo wzniosłą filozofię”.

„Póki społeczeństwo opierać się będzie na niesprawiedliwości, zadaniem prawa będzie owej niesprawiedliwości bronić i wspierać ją na każdym kroku”, bo „sprawiedliwość to po prostu marzenie kilku głuptasów”, natomiast „istnieje święte prawo, które rządzi światem, któremu winniśmy posłuszeństwo, uwielbienie – niesprawiedliwość”.

Pozytywnych wskazań w zakresie stosowania prawa i wymiaru sprawiedliwości daje France mało. Przede wszystkim: „istotne prawo leży w wyrzeczeniu się prawa. Jedynie świętem jest prawodawstwo miłości”.

W sumie: „sprawiedliwość sądowa nie ma na celu samej sprawiedliwości, ale kieruje się względami praktycznymi i zasadniczo opiera się na interesach i przesądach narodów”.

O władzy

Punkt centralny wszelkich dziwactw i nieprawidłowości systemu państwowego widzi France w złej i zakłamanej organizacji naczelnych władz państwa, w którym: „to, co nazywamy racją stanu, jest racją kancelarii”. Pozwala ona administracji ukrywać swe błędy i potęgować je. „Wśród zasadniczych wad obecnego systemu rządowego jest to, że za drogo kosztuje”.

Szczególnie zdaje się nie lubić ministrów: „Ministrowie nigdy nie wyrażają własnego zdania...”. „Minister ma bardzo niewielki jeno udział w własnych przedsięwzięciach” i jest rzeczą niemal obojętną, czy się jest rządzony w ten, czy w inny sposób, bo „wszyscy ministrowie wyróżniają się od innych ludzi, jedynie ubiorem i kareta”.

A nadto: „Mnóstwo ludzi, potrzebujących pieniędzy, bierze udział w rządach. Wymagać, by wszyscy byli nieposzlakowanie uczciwi, byłoby to żądać zbyt wiele od natury”.

W praktyce: „Wszystkie stronnictwa, odsunięte od władzy, powołują się na wolność, gdyż wzmacnia ona opozycję i osłabia władzę”, a wreszcie: „czy będziemy popularni, jeśli dorwiemy się do władzy?”

Jedna uwaga konstruktywna wymaga też odnotowania: „Najwyższą sztuką

rządu jest dokładne poznanie godziny, gdy tolerancja staje się współnictwem występku”.

Osobiste przemyślenia

France w sposób bardzo powściągliwy ujawniał własny punkt widzenia w sprawach, które uważał za szczególnie ważne, bo chociaż: „mniej niemożliwym jest stworzyć świat, niż go zrozumieć”, to jednak „rzeczy same przez się nie są ani wielkie, ani małe”.

Konsekwentnie przyjmuje, że „swoboda wyboru jest tylko złudzeniem wywołanym w nas wskutek nieznamomości tego, co nas określa”, a „nie możemy ani pochwalać, ani ganić żadnej myśli i żadnego czynu ludzkiego z chwilą, gdy konieczność owych czynów i myśli została udowodniona”.

„Jeżeli przyjrzymy się z bliska swoim zasadom, dostrzeżemy zawsze coś, co się pod nimi kryje – i zasada przestaje być zasadą”.

Zajmuje stale postawę mędrca, dla którego „wstręt lub sympatia zarówno są niegodne”.

Szuka wśród rozmówców odpowiednich ludzi, ponieważ „ludzie bez błędu i słabostek są straszni – jest się wobec nich bezbronnym”.

Ale w stosunku do takich rozmówców „o wielkich sprawach człowieka i życia trzeba mówić z zupełną szczerością”.

Pisma Anatola France’a noszą piętno przejściowego okresu historycznego, płynącej z tego dużej niepewności, nasuwających się wątpliwości.

Dla prawnika jest to niewyczerpane źródło inspiracji, odległej od jałowego dogmatyzmu prawniczego.